Dzisiai 4 strony

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski. gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski.
za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski. wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp Akc Drukarnia Polska
w Poznaniu św Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski.

Nr. 571

Poznań, środa dnia 14 grudnia 1932

Rok XXVII

W Łodzi wybuch rozerwał Żydówkę

W pobliżu gmachu województwa eksplodowała podrzucona przez komunistów puszka wypełniona materjałem wybuchowym — Drugą, podobną bombę znaleziono przed magistratem łódzkim

Łódź. 13. 12. (PAT.) Dziś rano w pobliżu gmachu wojewódzkiego podrzucono niewielką puszkę, wypełnioną materjałem wybuchowym. W pewnym momencie puszka eksplodowała, w wyniku czego zabita została przechodząca ulicą kobieta oraz odniosła rany inna osoba.

W tym samym czasie w przedsionku magistratu wykryto podobną puszkę z materjałem wybuchowym. Znajdująca się w gmachu policja puszkę tę w porę zdążyła usunąć. W związku z tymi wypadkami aresztowano kilka osób.

Łódź. 14. 12. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 10.20 zrana na ulicy Zachodniej u zbiegu Ogrodowej, gdzie przy pałacu Poznańskich mieści się urząd wojewódzki, jakaś starsza kobieta, Żydówka, idąca trotuarem, natknęła się na puszkę, owiniętą w papier. Gdy ją podniosła, aby stwierdzić zawartość, nastąpił wybuch, który rozerwał kobietę na kawałki. Równocześnie wypadło kilka szyb w gmachu województwa. Z poczekalni województwa wybiegło niezwłocznie kilku policjantów. Dochodzenia, wszczęte na miejscu, ustaliły, że puszka zawierała silny materjał wybuchowy. Nie ulega wątpliwości, że jest to robota komunistyczna. Komuniści chcą bowiem podburzyć bezrobotnych, którzy przed kilku dniami konferowali przez swych delegatów z wojewodą Jaszczołtem.

Niespełna w kwadrans po wybuchu przed województwem władze bezpieczeństwa zostały zawiadomione o znalezieniu drugiej bomby przed gmachem magistratu łódzkiego. Bomba ta nie wybuchła, gdyż zdołano ją unieszkodliwić, zanim mechanizm zegarowy mógł spowodować eksplozję. (w)

Natchnione słowa p. Walerego Sławka

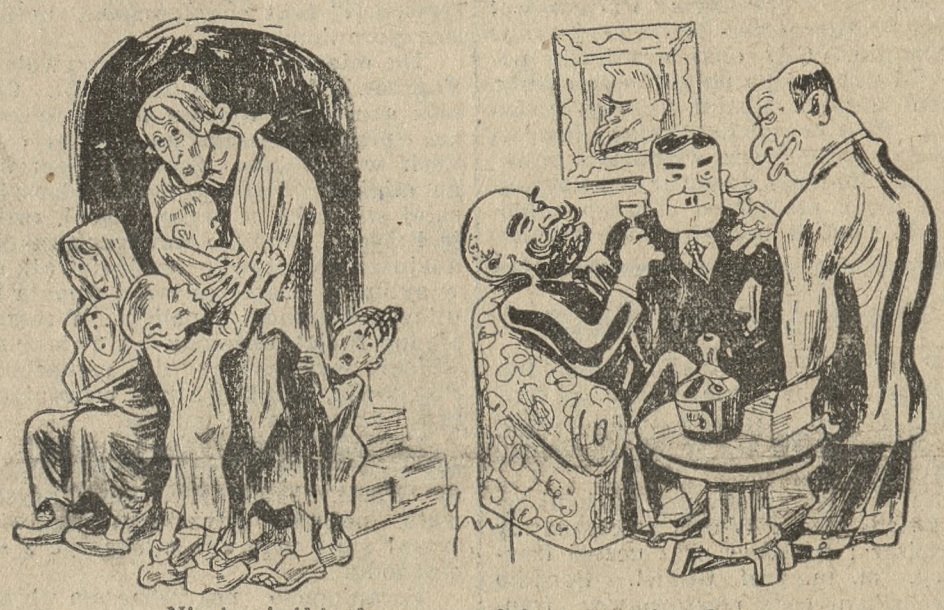

Niech niańki płaczą — silni przezwyciężą kryzys.

Aresztowanie szantażystki

Warszawa, 14. 12. (Tel. wł.) We Lwowie aresztowano rzekomą sekretarkę Stalina, Marję Miss-Kozicką, znaną z Warszawy z procesu o podszywanie się pod nazwisko literatki Marji Kozickiej.

Miss Kozicka została aresztowana za usiłowany szantaż na adwokacie Witoldzie Olszewskim. Olszewski przyjął jako pracowniczkę 18-letnią córkę Kozickiej. Annę i po pewnym czasie wypowiedział jej posadę. Wówczas matka zaczęła domagać się tysiąca a później 2 tys. zł. grożąc, że w przeciwnym razie wyjawi rozmaite „sprawki" adwokata. Olszewski przesłał sprawę prokuraturze. (w)

Ekspose min. Becka

Warszawa, 14. 12. (Tel. wł.) Minister spr. zagr. Beck wygłosi exspose na pierwszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych po ferjach świątecznych.

Zamachowiec z Doorn

Paryż, 13. 12. (PAT.) Schwytany w pałacu b. cesarza Wilhelma w Doorn osobnik jest Niemcem, pochodzącym z Neuss nad Renem, i nazywa się Fücker. W czasie przesłuchania przez policję zeznał, że nie zamierzał dokonać zamachu na Wilhelma lecz chciał tylko doręczyć mu osobiście list od Hitlera. Broń miał po to, aby steroryzować straż.

Po zaprotokołowaniu tego oświadczenia policja holenderska odstawiła Fückera do granicy niemieckiej. Powszechnie twierdzą, że Fücker jest umysłowo chory.

Tragiczny wypadek na polowaniu

Warszawa, 13. 12. (Tel. wł.) Onegdaj pod Dęblinem podczas polowania wydarzył się tragiczny wypadek Mianowicie, gdy zmieniano stanowiska, jeden z myśliwych przez nieuwagę spowodował wystrzał, raniąc w lewą pachwinę stojącego obok Bolesława Gadomskiego, kierownika warsztatów technicznych warszawskiej Kasy Chorych.

Nieszczęśliwego z wielkim trudem przewieziono do lecznicy św. Józefa w Warszawie. Niestety, rana okazała się zbyt ciężka. W niecałą godzinę po operacji Gadomski zmarł w strasznych męczarniach.

Dymisja gabinetu belgijskiego

Bruksela, 13. 12. (PAT.) We wtorek popołudniu odbyło się posiedzenie gabinetu belgisjikego, po którego zakończeniu min. Bovesse oświadczył, że rząd postanowił podać się do dymisji.

Dymisja ta nie była niespodzianką. Jest to wynik ostatnich wyborów do parlamentu. Należy przypuszczać, że do przyszłego rządu powołana zostanie znaczna część tych samych ministrów, którzy znajdowali się w obecnym gabinecie.

Zgon powstańca

Katowice, 13. 12. (PAT.) Wczoraj zmarł tu, przeżywszy lat 36, por. Jan Młynarek, kawaler orderu Virtuti Militari, 4 krzyżów walecznych oraz śląskiego Krzyża Zasługi I, II i II kl., uczestnik wszystkich trzech powstań na Śląsku.

Co widzieli marynarze polscy w Leningradzie

Opieczętowane radjo, aparaty fotograficzne i rewolwery — B. poseł carski kierownikiem restauracji — Ruch uliczny — Rewizje przed odjazdem

Gdynia, 14. 12. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem o godzinie 20-tej zawinął do Gdyni polski statek „Cieszyn", który przyniósł z Leningradu 204 ton jabłek krymskich, 43 ton jelit i 17 ton suszonych owoców.

„Cieszyn" przybył do Leningradu w ubiegły czwartek w południe i był tam przez 48 godzin. Statek przyjęli agenci GPU, którzy przedewszystkiem zaplombowali radjo okrętowe i wszystkie aparaty fotograficzne oraz rewolwery, będące w posiadaniu oficerów i załogi.

Odprawa celna była bardzo szczegółowa, ale pozbawiona szykan.

Dowódca „Cieszyna", kpt. Haremza złożył wizytę w konsulacie polskim i spędził 2 wieczory w towarzystwie attache konsulatu p. Wojtkowskiego, który zastępował nieobecnego konsula. Kapitan opowiada, że był w „Astorji", wspaniałej restauracji, zarezerwowanej tylko dla cudzoziemców. Funkcje maitre d'hôtel pełni tam baron Wrangel, b. poseł carski w Madrycie. Ceny w „Astorji" obliczone są w dolarach; za dwie whiski z wodą sodową kpt. Haremza zapłacił 1 dol. i 25 centów.

Na ulicach Leningradu, zwłaszcza wieczorem, olbrzymi ruch. Wszędzie widzi się bardzo dużo młodzieży. Tramwaje przepełnione a taksówki, których 2 i pół miljonowy Leningrad posiada tylko 35 sztuk, spotyka się bardzo rzadko i trzeba je uprzednio zamawiać.

W porcie leningradzkim znajdowało się 25—30 statków, przeważnie niemieckich i kilka norweskich. Załoga „Cieszyna" otrzymała od GPU specjalne przepustki, zezwalające na pobyt w mieście. Na pokład „Cieszyna" nikt nie przychodził, ponieważ wizyty takie są surowo zakazane przez władze sowieckie. Ładowanie towarów przeznaczonych dla Polski odbyło się szybko i składnie.

Przy odjeździe „Cieszyna" agenci GPU przeprowadzili bardzo szczegółową rewizję, poszukując ewentualnych pasażerów „na gapę".

W drodze powrotnej „Cieszyn" dostał się w burzę śnieżną i za Kronsztadtem zmuszony był spędzić kilka godzin na kotwicy. S. B.

Gorąca temperatura wczorajszych obrad sejmowych

Szczególnie burzliwe były obrady nad wnioskiem ludowców w sprawie zajść w Lubli, Łapanowie i Jadowie

Warszawa, 14. 12. (Tel. wł.) Wtorkowe obrady Sejmu znamionowała podniesiona temperatura, która zaostrzyła się przy wnioskach nagłych. Poprzedzający je porządek dzienny został załatwiony po myśli rządzącej większości.

Najpierw ratyfikowano konwencje międzynarodowe. Przy dwóch z nich Klub Narodowy podniósł swe zastrzeżenia przez usta posłów Zielińskiego i Winiarskiego. Ratyfikacje te zostały jednak uchwalone głosami klubu rządowego i P. P. S.

Nowe przedłożenia rządowe zostały odesłane do komisji niemal bez dyskusji. Z przedłożeń tych rząd przykłada szczególną wagę do ustawy t. zw. konwersyjnej. Zaraz po posiedzeniu Sejmu odbyło się posiedzenie komisji. Referat o projekcie tej ustawy przydzielono posłowi Czernichowskiemu z B. B., który zareferuje projekt na środowem posiedzeniu komisji. Przed Sejmem stanie on już na posiedzeniu piątkowem.

Przy wnioskach nagłych szczególnie burzliwe były obrady nad wnioskiem ludowców w sprawie zajść w Lubli, Łapanowie i Jadowie, które pociągnęły ofiary w ludziach. Już dawno nie było w Sejmie tak silnej wrzawy, jak przy tych wnioskach. Wnioski nagłe odrzucił klub rządowy w głosowaniu imiennem.

Następnie to samo napięcie przerzuciło się na głosowanie nad nagłością wniosku klubu P. P. S. w sprawie konfiskat oraz klubów centrum i lewicy w sprawie dekretu o stowarzyszeniach. (w)

W obliczu śmierci

(Od naszego korespondenta w Danji)

(Dokończenie.)

Kopenhaga, w grudniu.

— Czy ksiądz żyje?

— Zdaje mi się, że żyje — odpowiedziałem i byłem zdziwiony dźwiękiem własnych słów. Należało się odwzajemnić, co poza tem wzmocniłoby moją świadomość kontaktu ze światem żyjącym.

— A pan czy żyje — zapytałem dość niemądrze, boć, skoro mój towarzysz się odezwał, to najwidoczniej żył jeszcze. Lecz wówczas nie było czasu na rozumowanie. Zdaje się, że przez nas obu przemawiał w owej chwili instynkt dążący do wyjaśnienia czy jesteśmy na tym świecie czy już w sferze nieuchwytnych duchów. W każdym razie było nam tak, jakbyśmy, dobrzy znajomi, spotkali się nagle i niespodziewanie po wielu latach niewidzenia się i niewiadomości o sobie. Przytem obie strony przeniknęło powątpiewanie w rzeczywistość tego spotkania.

Odpowiedź mego towarzysza brzmiała podobnie, jak moja. Potem dało się słyszeć głębokie i bolesne westchnienie. Czy to odprężenie napiętych nerwów? Czy reakcja bólu? A może to jęk jednej z dusz pokutujących, wśród których znaleźliśmy się nagle?

Znowu cisza i bezruch. Powoli jednak wraca pełna świadomość i chęć działania.

— Nie wie pan przypadkiem, gdzie my się właściwie znajdujemy?

— W rowie, jeśli się nie mylę.

— W rowie! myślałby kto, że wracamy z jakiej orgji pijackiej i że zgubiliśmy drogę razem z władzą w nogach. Byłoby to bardzo krzywdzące podejrzenie. Boć przecie pracowaliśmy uczciwie przez cały wieczór w stowarzyszeniu młodzieży w M. Prawda czy nie? Zabierajmy się stąd prędko, aby nas tu kto nie spotkał. Ludzie są złośliwi. Ale gdzie motor? Nie słychać go wcale. Czy pan go zatrzymał?

— Przecie nie było czasu. Ale motor jest. Leży na nas, a my pod nim. To znaczy, ja przynajmniej. Bo nie wiem, co się z księdzem dzieje. Czy ksiądz może wstać, jeśli leży jak ja? Ja... zaraz...

Słyszałem szamotanie. Po chwili głos: Nie, ja sam nie wstanę. Niech ksiądz próbuje.

Pokazało się, żeśmy obydwaj leżeli pod motorem. Silnem kilkakrotnem szarpnięciem wyciągnąłem nogę zpod koła. Stoję, a więc jestem zdrów i mniej więcej cały.

Dźwignąłem motor. Po chwili i towarzysz niedoli stał na nogach, postękując dwukrotnie.

— Gratuluję porządku w aparaturze świetlnej. Czy pan wiedział, kogo wiezie? — rzekłem jak Cezar do sternika w czasie pamiętnej przeprawy przez wzburzony Adrjatyk. — Ale co się nam stało?

Skutki były nadspodziewanie niegroźne. Towarzysz miał stłuczoną nogę, u mnie skończyło się na oberwaniu wszystkich guzików u płaszcza.

Teraz do motoru. Wspólnym wysiłkiem pobudziliśmy do czynu rezerwową lampę. Obejrzeliśmy szczegóły. Lampa normalna pękła, co jest niezmiernie rzadkim wypadkiem. Rezerwowa nie była w zupełnym porządku, wskutek czego kierowca nie mógł jej zaraz zapalić. Motor stoczył się istotnie do rowu wraz z nami. Stanął przy szybkości 60 km, jak wskazywał zegar. Zatrzymać się musiał, gdy, pochylony, zahaczył bokiem o pochyłość rowu. Skrzywiona żelazna dźwignia od benzyny, pogięte mocno rury dolne i trawa zmielona na lepką miazgę świadczyły, jak gwałtownem było zetknięcie. Nasze szczęście, że słupy telegraficzne, drzewa i kamienie przydrożne zgromadziły się po drugiej stronie drogi.

Obejrzałem się na miejsce katastrofy. A to co? Przetarłem oczy. Rzeczywistość to, czy halucynacja? Nie! Widziałem ją wyraźnie. Stała opodal poza rowem już na skraju pola, blada, długa, chuda, z jedną ręką wyciągniętą w naszym kierunku, z twarzą trupią, bezmięsną, w potężne szczęki zaopatrzoną. Oświetlona słabo czerwonym płomykiem tylnej lampy motoru, sprawiała wrażenie niesamowite. Zamieniliśmy kilka myśli.

— Nie udało ci się, kostucho — rzekłem z zadowoleniem.

Śmierć poruszyła szczękami.

— Nic nie szkodzi, nie ujdziesz mi przecie.

— Tak, wiem o tem. Ale tymczasem dobranoc.

Motor parsknął znowu raźnie i ruszył.

— Widział pan śmierć?

— Co, co? jaką śmierć? przecie wyszliśmy cało...

W kilka dni później znaleźliśmy się w tem samem miejscu. Śmierć stała jeszcze ciągle tam, gdzie ją pozostawiłem ale przy świetle dziennem przedstawiała się nieco inaczej, nie tak groźnie. Poprostu jako zwyczajny słup, pomalowany na biało, z ramieniem u góry dzierżącem potężną szczotkę, skierowaną ku dwom rzędom przepysznych zębów sztucznych. Nad tem napis: Pasta „Vademecum" — kupujcie!...

A jednak śmierć prawdziwa przeszła koło tego miejsca bardzo blisko.

O. RAJNER GOŚCIŃSKI.

Nagły atak szału

Umysłowo chory wybiegł w bieliźnie na ulicę

U pp. Reisów na ul. Wspólnej 51-53 mieszkają dwaj bracia, pochodzący z Wrocławia, uczniowie Państwowej Szkoły Mierniczo - Meljoracyjnej w Poznaniu. Gdy obaj uczniowie powrócili wczoraj po południu ze szkoły, jeden z nich dostał nagłego ataku furji. Brat począł uspakajać nieszczęśliwego, jednak bez większego powodzenia. Podczas awantur, wywoływanych przez umysłowo chorego sublokatora, wrócił podochocony alkoholem gospodarz domu i z pogrzebaczem rzucił się na furjata. W czasie tej „interwencji" brat chorego został dotkliwie poraniony.

Na miejsce wypadku przywołano Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55). Gdy wóz sanitarny wjechał na ul. Wspólną, przed samochodem stanął człowiek w bieliźnie. Szofer zahamował na miejscu. Półnagi furjat uderzył z całej siły ręką w szybę latarni, rozbił ją i zbiegł. Dopiero wówczas funkcjonarjusze Pogotowia zorjentowali się w sytuacji. Nieszczęśliwego ścigała na ulicy publiczność i policja. Wreszcie biedny furjat, osaczony jak zwierzyna, wbiegł wystraszony do samochodu Pogotowia, szukając tam schronienia przed ścigającą go policją.

Chorego przewieziono na oddział psychjatryczny szpitala miejskiego na Grobli. Przewozowi temu asystowała policja, gdyż nieszczęśliwiec rzucał się i usiłował wyskoczyć z samochodu.

Poranionego pogrzebaczem brata nieszczęśliwca opatrzyło Pogotowie Lekarskie na stacji. Miał on ranę długości 6 centymetrów.

Tragedja ta, która rozegrała się w dość późnych godzinach wieczornych, wzbudziła u licznych świadków tego smutnego zajścia powszechne współczucie. (kl)

Proces Dunikowskiego

Paryż, 13. 12. (PAT.) Przewodniczący II-ej Izby karnej wyznaczył ostateczny termin rozprawy Dunikowskiego. Odbędzie się ona w dniach 23, 24 i 30 grudnia rb.

Na wniosek obrony przesłuchani będą świadkowie z Włoch, rzeczoznawcy angielscy i szwedzcy oraz uczeni francuscy, m. in. prof. Guillet. Ponadto przesłuchani będą rzeczoznawcy francuscy, którzy badali już maszynę Dunikowskiego.

Echa napadu w Gródku Jagiellońskim

Warszawa, 14. 12. (Tel. wł.) — Trwające bez przerwy dochodzenia władz śledczych i bezpieczeństwa w sprawie napadu bandyckiego na pocztę w Gródku Jagiellońskim zdobyły tyle materjału, dotyczącego spiskowej organizacji ukraińskiej, że tym razem, jak mówią, nietylko dotarto do sprawców napadu, ale i ujęto nici organizacji ukraińskiej w Małopolsce. (w)

Przeciwko ograniczaniu autonomji szkolnej

Warszawa, 14. 12. (Tel. wł.) — Akademja Umiejętności w Krakowie jednomyślną uchwałą wypowiedziała się przeciwko projektowi min. Jędrzejewicza w sprawie szkół akademickich. (w)

Zamachy rewolwerowe w Chicago

Chicago, 13. 12 (PAT.) Ostatniej nocy dokonano tu szeregu zamachów rewolwerowych.

Przypuszczają, że jest to odpowiedź tutejszych apaszów na rozkaz, wydany policji przez burmistrza Czermaka, w sprawie oczyszczenia miasta z niepożądanych elementów.

Prastare cmentarzysko

Kępno, 13. 12. (PAT.) Na terenie pow. sieradzkiego przeprowadzono w ciągu ostatnich 6 tygodni badania archeologiczne z ramienia Muzeum Archeologicznego Akademji Umiejętności w Krakowie. Poszukiwania miały charakter wywiadowczy. W miejscowościach Swierki, Łagiewniki, Niechmirów, Dąbrowa Wielka, Nowawieś Wielka, Bogumiłów, Godymce i Mała Wieś natknięto się na cmentarzyska, należące do kultury łużyckiej 1500 — 500 lat przed Chrystusem.

Śp. Anna z Kornaszewskich Berkanowa

W dniu wczorajszym zmarła po długiej i ciężkiej chorobie Anna z Kornaszewskich Berkanowa, małżonka radcy Władysława Berkana, zasłużonego dla sprawy polskiej obywatela społecznika. Śp. Anna Berkanowa niedomagała już od szeregu lat, a przed dwoma tygodniami choroba przykuła ją do łoża, z którego więcej nie wstała.

Śp. Anna Berkanowa ze względu na stan swego zdrowia nie mogła brać żywszego udziału w pracy społecznej — natomiast poświęciła się przykładnemu wychowaniu swych dzieci, wpajając w ich umysły i serca zasady chrystusowe i gorącą miłość do ukochanej Ojczyzny.

Zmarła doczekała się sędziwego wieku, albowiem przeżyła 71 lat. Pogrzeb odbędzie się w sobotę. Niech Bóg łaskawy raczy przyjąć duszę Zmarłej do Królestwa Niebieskiego.

(kl)

Próby awantur

Wczoraj o godzinie 10-tej wieczorem na św. Marcinie w okolicach kościoła awanturował się szereg indywiduów, częściowo w stanie znacznie podochoconym, wznosząc okrzyki na cześć „sanacyjnego" Legjonu Młodych" i zaczepiając przechodniów, m. in jednego z duchownych. Zawiadomiona o tem policja nie interwenjowała.

Awanturnicy po kilku minutach ulotnili się.

Przepowiednia pogody na środę: Przeważnie pochmurno i mglisto. Po lekkich nocnych przymrozkach w dzień temperatura powyżej zera. Słabe wiatry południowo - wschodnie.

STEFAN BALICKI

MALI LUDZIE

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy.)

39)

— A zaco miałby mnie pan zastrzelić?

— Zaco? — zmieszał się nagle Chałaczyński, — a poco tu przyszedłeś?

— Pan sam mnie wołał. Pukał pan w szybę.

Chałaczyński potarł czoło ręką.

— Może być, że zapukałem. Ale to nic nie znaczy. Zabieraj się bandyto!

Grzywiec zarzucił worek na plecy.

— Dowidzenia, — uśmiechał się drwiąco. Potem wyszedł, nie śpiesząc się. Był już w sieni, gdy zza drzwi pokoju wysunęła się ręka Chałaczyńskiego. Na ziemię upadł jakiś papier. Grzywiec ze zdumieniem ujrzał banknot pięćsetzłotowy. Podniósł i wrócił do pokoju.

— Chce pan mnie złapać? Rzucić za mną pieniądze, a jak podniosę to do policji i w krzyk: „złodziej mi ukradł pięćset złotych" — masz to bracie z powrotem.

Chałaczyński, blady i nieruchomy skrzepły ze zdumienia nie wykonał żadnego ruchu. Grzywiec wyszedł. Usłyszał znowu pukanie w szybę. — Bądź zdrów — pomyślał. Nagle przypomniał sobie lisią skórę. A nuż ten warjat kupi? Czy to nie wszystko jedno komu sprzeda. Oparł się o mur, rozwiązał worek i pokazał Chałaczyńskiemu skórkę. Na migi dał mu do zrozumienia, że chce ją sprzedać. Chałaczyński otworzył okno.

— Kupię, kupię — wołał śpiesznie — od ciebie, drogi przyjacielu, wszystko kupię — masz tu ten sam banknot. Pięćset złotych.

— Nie mam reszty — powiada Grzywiec.

— Żadnej reszty. Żadnej! Nie potrzeba. A nie zapominaj o mnie. Odwiedź mnie, czekam. Ty młody i silny, mógłbyś mnie obronić.

Grzywiec schował pieniądze i ruszył z powrotem. Oczywiście Chałaczyński majaczył. Jak on mówił — drogi przyjacielu? — tak, drogi przyjacielu. Grzywiec zamyślił się. Stał dobrą chwilę na ulicy, pozwalając się bić wydmami śniegu i podmuchami wichru. Myślał o ludziach, o tych dziwnych ludziach, których takie mnóstwo jest na świecie. Czy wszyscy chcieli go krzywdzić? Cóż za interes ma ten Chałaczyński. Bronić — naturalnie. Chciał go kupić.

Na drodze za miastem oślepiła go odrazu zawieja tak silna, że musiał pochylić się, brnąc zwolna krok za krokiem. Pusto było i tutaj. Trochę za długo bawił w mieście. Do kogóż zresztą miał się śpieszyć. Do tej pustej chaty? Do rudego dziewczyniska?

Przy zgliszczach tartaku przystanął. Ogromne czapy śniegu zatarły i przywaliły pogorzelisko. Długie wstęgi zadymki rwały rzeką, ścigając się i bijąc. Świat był olbrzymią białą zawieruchą, w której ginęły zupełnie kształty. Tylko ściana lasu widniała czarną bryłą, unoszącą się ku górze. Na ścieżce, skręcającej w las natknął się odrazu na zaspę, wyrośniętą w biały, gładki garb, zwieszony nad drogą. Brnąc po brzuch krok za krokiem wydostał się w las. Objęła go odrazu cisza. Z oddali idą łomoty i głuche ryki, nakrywane smutnym, sypkim szumem najbliższych drzew. Od czasu do czasu wystrzelał w szumie jednostajnym gwałtowny trzask i drzewo waliło się niezdarnie w śnieg, wywalając głęboką jamę u korzeni, w którą chciwie wbiegał śnieg i równał pracowicie, jakby chciał śpiesznie ukryć wszystko.

Nie odwracając się minął Grzywiec mały domek Płotów, otoczony piętrzącemi się wokół zaspami. Marzł znowu. Nie mógł szybko iść w górę. Męczył się — dusił śniegiem, który nacierał lepką, gęstą masą, mroczącą wzrok. Na polanie piętrzyło się usypisko śnieżne, zjeżone garbami i szczytami, pofałdowane w zębate wyrwy. Mała pustynia śnieżna pełna białych widm, wypadających z lasu, przebiegających kurzawą polanę i niknących w czarnych kratach jedlinowych pni.

Na samej górze wicher dął wściekle, lecz śnieg, zmiatany niżej, przelatywał wysokim szlakiem, niosąc się w doliny. Oto już i chata. Od najbliższych krzewów oderwała się czarna postać i zmykała ku chacie. To głupia Maryśka. Podejrzewa zawsze, że już nie wróci, bo stale mu takie powitanie urządza. W chacie, mimo strasznej zawiei, ciepło. Grzywiec dziwi się. Już jest tak od kilku dni. To rude dziwo cały las wypali w piecu.

— Nagrzej mi wody.

Maryśka robi wszystko niezmiernie prędko. Kilkoma ruchami rąk przygotowuje wodę, przyczem rzuca nagle, krótkie spojrzenia Grzywcowi, jakby w obawie, by jej nie uderzył. Jej niefortemna, mała twarz jest zupełnie nieruchoma. Przypomina matową szybkę, w której wycięto dwa zielonawe otwory na oczy.

— Będziecie jedli? — zwraca się do Grzywca. Grzywiec suszy właśnie buty przy piecu.

— Cóż tam masz?

— Kawę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przebieg wczorajszych obrad sejmowych

Ratyfikacja umów z Niemcami — Przemówienia posłów Zielińskiego i Winiarskiego (Klub Narodowy)

Warszawa, 14 12. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie sejmowe zaczęło się od ratyfikacji konwencyj międzynarodowych.

Na pierwszy ogień poszła umowa o małym ruchu granicznym, którą przedstawił poseł Walewski (BB). Jest to nowa umowa, zastępująca dawną z 1924 roku.

Poseł Zieliński z Klubu Narodowego podkreślił, że chodzi tu o granicę długości przeszło 1900 kilometrów i pas szerokości 10 do 15 klm, w którym mieszka conajmniej półtora miljona ludności polskiej i tyleż po stronie niemieckiej. Najważniejszą kategorją ludności są ci, których grunta zostały przecięte granicą. W poprzedniej umowie z roku 1924 znajdował wyraz szereg ułatwień. Uległo to zmianie w obecnej ustawie, w której przewidziano rozróżnienie przepustek granicznych i gospodarczych. Ograniczono przywileje i godziny, dając wzamian tylko zapowiedź nowych warunków i godzin. W dawnej umowie dzieci tylko wyjątkowo były uprawnione do przekraczania granicy bez rodziców. W obecnej zaś wyjątkowo dopuszczane są do przekroczenia granicy, mianowicie, jeżeli udają się do szkoły. Dotyczyć to może tylko dzieci polskich po stronie niemieckiej i niemieckich po stronie polskiej. Jeśli się zważy terror, stosowany wobec Polaków w Niemczech, to wynik będzie taki, że rodzice Polacy nie ośmielą się posyłać dzieci na stronę polską, podczas gdy dzieci niemieckie ze strony polskiej będą swobodnie mogły przechodzić na stronę niemiecką. Według umowy z roku 1924 wystarczyło zobowiązanie właściciela przepustki granicznej, że wróci on w czasie na dane terytorjum. Tymczasem w obecnej umowie pozostawiono to dowolnemu uznaniu władz. W dalszym ciągu poseł Zieliński podniósł jeszcze szereg zastrzeżeń, przypominając zachowanie się czynników niemieckich w tej sprawie oraz prasy i stwierdzając w końcu, że wobec tych zastrzeżeń Klub Narodowy głosować będzie przeciwko ratyfikacji.

Jak już wspomnieliśmy, ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu głosami BBWR i PPS.

Następnie również poseł Walewski, który widocznie jest specjalistą od referowania konwencji z Niemcami, referował układ z Niemcami w sprawie działalności trybunału mieszanego. Trybunał ten był utworzony w myśl Traktatu Wersalskiego i miał rozstrzygać pretensje obywateli polskich do rządu niemieckiego i niemieckich do rządu polskiego. Sprawy te, wynikające z kontraktów i wniesione do trybunału, zostały też załatwione. Nie załatwione zostały natomiast sprawy robotnicze, dotyczące pretensyj do pracodawców niemieckich w czasie wojny, wniesione nie w formie skargi.

Pos. Winiarski (Kl. Nar.) stwierdził, że przy sprawie tej specjalnie należy przypomnieć umowę likwidacyjną i traktat handlowy. Bilans ich jest dla Polski fatalny. Polska zrzekła się odkupu osad, mających 80 tys. ludności i przeszło 200 tys. ha ziemi. Ekwiwalentu, który przyrzeczono nam w formie traktatu handlowego, nie otrzymaliśmy wobec nie ratyfikowania go przez Niemcy. Bilans handlowy w 8 miesiącach bieżącego roku wykazuje około 8 miljonów złotych przewagi na korzyść Niemiec. Wszystkie te sprawy miały być poczynione w imię poprawy stosunków a tymczasem obecne położenie jest dla nas znacznie gorsze, aniżeli przedtem. Od czasu Locarna Polska ponosi same porażki w stosunku do Niemiec. Układ obecny w odniesieniu do trybunału mieszanego, sam przez się może niezbyt ważny, jest nową porażką Polski. Najwyższy Trybunał Administracyjny ma pod tym względem na sumieniu wiele grzechów. Przez to mianowicie, że odkładał w nieskończoność sprawy, które należało rozstrzygnąć jaknajprędzej w interesie Polski. W końcu poseł Winiarski stwierdził, że Klub Narodowy będzie głosował przeciwko konwencji z Niemcami.

Odpowiadał referent Walewski, który podkreślił, że jeżeli chodzi o rozdział funduszów między oba rządy, to to, co przypada na Polskę, pozostaje do rozporządzenia rządu polskiego i może być uregulowane w drodze rozporządzeń. Niema potrzeby, aby takie postanowienie znalazło się w ustawie ratyfikacyjnej.

Ustawę samą przyjęto, tak samo jak przyjęto wszystkie inne ratyfikacje.

Niemal bez dyskusji odesłano do komisji nowe przedłożenia rządu.

Przy projekcie t. zw. ustawy konwersyjnej, t. j. o obniżeniu oprocentowania i o przedłużeniu okresu umorzenia wierzytelności długoterminowych poseł Langer w imieniu Klubu Ludowego wystąpił przeciwko tej ustawie, jako premjującej wielki przemysł i wielkie obszarnictwo.

W końcu przystąpiono do wniosków nagłych.

Burzliwe obrady nad wnioskiem w sprawie zajść w Lubli i Jadowie

Nagłość wniosku ludowców „w sprawie krwawej masakry członków, dokonanej przez policję w Lubli, Łapanowie i Jadowie oraz ukarania aresztowanych" zabrał głos poseł Madejczyk (lud.), który podkreślił, że ruch ludowy po powstaniu państwa polskiego zaczął się rozwijać swobodnie, ale stosunki uległy zmianie od czasów pomajowych. Zwłaszcza rok 1930 zapoczątkował erę gwałtu i represyj w stosunku do chłopów. Prawa obywatelskie i wolność osobista stały się dla chłopów martwą literą. Na tem tle zrozumiała staje się krwawa tragedja, która rozegrała się w tych miejscowościach. Życie obywateli musi być uznane za ważniejsze od uporczywego trzymania się przy władzy jednego obozu.

Burzliwe oklaski na ławach opozycji.

Nieprawdą jest, jakoby ludność podniosła bunt przeciwko państwu. To policja napadała na spokojny tłum, idący do kościoła w Lubli, a pod Łapanowem oprócz policji strzelali „strzelcy".

Wrzawa na lewicy i B. B. Głosy: Gdzie minister?

Marszałek: Czas pańskiego przemówienia upłynął.

Pos. Madejczyk: Aresztowanych chłopów katowano. Nie mam czasu odczytać listów tych aresztowanych chłopów (Wrzawa i burza na sali), ale krew przelana niewinnie będzie wołała...

Tu słowa mówcy giną w wielkiej wrzawie. Ta sama wrzawa trwała podczas przemówienia posła Długosza (B. B.), który odpowiadał Madejczykowi, dowodząc, że odpowiedzialność za te bolesne wypadki spada na te czynniki, które sieją podniecenie i wytwarzają specjalną atmosferę na wiecach. Taka taktyka szkodzi państwu na zewnątrz i na wewnątrz.

Podczas całego jego przemówienia była na sali tak wielka wrzawa, że marszałek przywołał z zapisaniem do protokułu sześciu posłów ludowców.

Na żądanie posła Roga przeprowadzono imienne głosowanie. 197 głosami B. B. przeciwko 134 opozycji nagłość odrzucono.

Przeciwko konfiskatom i cenzurze

Zkolei poseł Dubois (PPS.) uzasadniał nagłość wniosków P. P. S. w sprawie konfiskat prasowych i cenzury.

Niema w Polsce — mówił — wolności słowa, która została zabita na trzecim moście. Konfiskuje się nietylko pisma opozycyjne, ale nawet pisma „sanacyjne", jeżeli pozwalają sobie na najdrobniejszą krytykę rządzącego obozu. Skonfiskowano votum separatum sędziego, który więcej cenił swoje sumienie, aniżeli karjerę. Konfiskuje się mowy sejmowe i interpelacje, a cenzor warszawski albo prowincjonalny poprawia marszałka Sejmu, który jedynie jest uprawniony do skreślenia ustępów, jakie uzna za niewłaściwe. Nie łudzimy się co do tego, żeby większość uchwaliła nagłość, ale chcemy podnieść głos protestu w imieniu kraju. Ta polityka konfiskat jest najlepszem jaskrawem zaprzeczeniem słów p. Sławka i stwierdza, że w Polsce jest dyktatura, terror i przymus. (Burzliwe oklaski.)

Przeciwko nagłości przemawiał pos. Terlikowski z B. B., który podniósł, że wniosek mówi ogólnikami i na tej płaszczyźnie, dotykającej prewencyjno - sądowego uprawnienia władz, nie może być traktowany. Prawo uznaje przestępstwo prasowe, a o tych przestępstwach w myśl konstytucji decydują sądy.

Nagłość wniosku została odrzucona głosami B. B.

Sprawa dekretu o stowarzyszeniach

Przystąpiono do ostatniego nagłego wniosku ludowców, N. P. R., P. P. S. i Ch. D. o uchylenie dekretu Prezydenta o stowarzyszeniach.

Wniosek motywował poseł Jankowski (NPR.), podnosząc, że dekret wkracza w wewnętrzne życie stowarzyszeń i daje możność dowolnego komentowania władzom administracyjnym. Dekret ogarnia także związki zawodowe i oddaje pod kontrolę władz te związki, które dotąd na mocy dekretu z roku 1919, podpisanego przez Piłsudskiego i Paderewskiego, podlegały kompetencji tylko ministra pracy, obecnie oddaje się je także pod kompetencję ministra spraw wewnętrznych.

Punktu widzenia stronnictwa rządowego bronił Zdzisław Stroński (BB), twierdząc, że zadaniem dekretu o stowarzyszeniach jest ujednostajnienie ustawodawstwa, a zresztą sam dekret opiera się na najlepszych wzorach zachodnich.

Nagłość wniosku odrzucono.

Następne posiedzenie wyznaczono na piątek. (w)

TEATRY

Z Teatru Polskiego

„Akropolis", które wchodzi obecnie w trzeci dziesiątek przedstawień, dane będzie dziś o godz. 3.30 po poł. na przedstawieniu szkolnem oraz jutro, t. j. we czwartek, wieczorem. Dziś i w piątek kapitalna farsa francuska „Pani Prezesowa" z Jadwigą Sachnowską w roli tytułowej.

W przygotowaniu ostatnia nowość repertuaru węgierskiego „Dzimbi" Stefana Zagona z Jadwigą Zaklicką w roli tytułowej.

Z Teatru Nowego

Dziś oraz jutro i w piątek trzy ostatnie przedstawienia znakomitej komedji satyrycznej B. Shaw'a „Zbyt prawdziwe, aby było dobre", granej z olbrzymiem powodzeniem przy niezwykłem zainteresowaniu najszerszej publiczności.

Z Teatru Wielkiego

Dziś opera D'Alberta „Niziny", w której wystąpią gościnnie p. Marja Janowska - Kopczyńska oraz p. Fr. Bedlewicz. Przed przedstawieniem prelekcję o twórczości autora „Nizin" wygłosi p. Zieliński, wybitny znawca historji muzyki.

We czwartek przebojowa „Dolly" w obsadzie premjerowej.

Z Komedji Muzycznej

„Najpiękniejsza z kobiet", przemiła i wesoła operetka, odegrana będzie dziś i jutro.

Z Teatru Narodowego
(ulica Franciszka Ratajczaka 21)

W niedzielę, 18 bm., znakomita sztuka historyczna p. t. „Krzyżacy". Początek o godzinie 16. Piękne dekoracje art. mal. Makarewicza. Bilety w firmie A. Szrejbrowski, ul. Gwarna nr. 20 od 49 gr do 99 gr.

Teatr świetlny „Słońce"
Dziś w środę nieodwołalnie poraz ostatni:
Przepiękne arcydzieło filmowe
„JASNOWŁOSY SEN"
W rolach głównych:
LILJAN HARVEY — HENRY GARAT
Dziś w środę nieodwołalnie poraz ostatni!
r 78

Z estrady

Recital p. Lucyny Robowskiej

Z powodu choroby Aleksandra Michałowskiego recital jego nie mógł się odbyć. Żeby jednak zapowiedzianego koncertu nie odwoływać, wystąpiła w zastępstwie nieznana u nas dotychczas, ale na gruncie warszawskim bardzo popularna i ceniona pianistka, uczenica Michałowskiego p. Lucyna Robowska.

P. Robowska znana jest w stolicy ze swego entuzjazmu do muzyki i gorliwości w popularyzowaniu mniej znanych kompozytorów polskich. W tej dziedzinie jest bardzo zasłużoną. Swą gotowością i uczynnością oddaje p. Robowska niemałe usługi zarówno muzyce polskiej jak i społeczeństwu. Jej wczorajszy występ u nas mamy do zawdzięczenia właśnie tym cennym zaletom charakteru.

P. Robowska grała wyłącznie Chopina nie licząc ostatniego punktu programu, mianowicie poloneza Michałowskiego, poświęconego koncertantce. W grze swej jest p. Robowska wierną tradycjom swego mistrza i trzyma się możliwie z daleka od wszelkich wpływów współczesnego pianizmu oraz dzisiejszego stylu interpretacyjnego. Dopatrzeć się można w tem chęci zachowania w stanie niezmienionym tego, co zdobyła od swego mistrza w latach studjów, i tego, co ma mu do zawdzięczenia z lat późniejszych jako artystka dojrzała i samodzielna.

Z programu najwięcej zainteresowania wzbudził polonez cis-moll i sonata pierwsza c-moll, która jest utworem zupełnie młodocianym i którą dlatego rzadko się słyszy. Zarówno te dzieła, jak i cały program zagrała p. Robowska z uczuciem, pietyzmem i stylowością nieco nie dzisiejszą. To ujęcie ogólnie podobało się bardzo i wywołało dużo serdecznych oklasków, na które artystka odpowiedziała bisami, nawiązując w ten sposób od pierwszego razu miły kontakt z naszą publicznością.

ST. WIECHOWICZ.

KALENDARZYK

Środa, 14 grudnia 1932.

Słońce: wschód 7.56; — zachód 15.38; — długość dnia 7 godz. 42 min.
Księżyc: wschód 16,15; — zachód 9.43; — po pełni.
Kal. rzk.: Nikazy B.; jutro Euzebjusz.
Kal. słow.: Sławibor; jutro Wolimir.

Zebrania

Dziś o 17 Przedświąteczny pokaz gazowy w gazowni Grobla 15;
- o 18 Zw. Inwalidów Wojennych w Domu Królowej Jadwigi;
- o 18.30 Rada Miejska w sali ratusz.;
- o 19 Sodalicja Pań Konfekcyjnych w sali OO. Jezuitów, ul. Dominikańska nr. 8;
- o 19 Koło Anglistów Stud. U. P. w sem. anglistycznem Zamek;
- o 19 T. S. „Unja" (piłka nożna) ostatnie próby P. O. S. w ośrodku W. F. ul. Marcelińska;
- o 19.30 Koło Absolwentek VI. szkoły wydz. (Kółko Towarzyskie) w auli;
- o 19.30 Tow. Przemysłowców (Jeżyce) u p. Jaszyka, ul. Kraszewskiego 16;
- o 19.30 „Sokolice" (Śródka) w Domu Kat. na Śródce;
- o 19.30 „Sokolice" (Wilda) u p. Zawadki, Górna Wilda 75;
- o 19.45 Zrzeszenie Absolwentek i Absolwentów szkół wydz. w sekretarjacie;
- o 20 Męski Chór Seraficki w sali OO. Franciszkanów;
- o 20 Zw. Zawodowy Pracowników Kupieckich w Domu Król. Jadwigi;
- o 20 Zw. Tow. Pomocników Fryzjerskich u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;

Jutro o 17 Koło Katechetyczne w sem. naucz. ul. Ratajczaka 30;
- o 17 Koło Absolwentek V szkoły wydz. w sprawie gwiazdki;
- o 19 Tow. Przemysłowców (Św. Łazarz) wa'ne zebr. w sali „Wiktorja" Rynek Św.-Łazarski;
- o 19 Tow. Kobiet „Wspólna Pomoc" (Wilda) w salce parafjalnej;
- o 19.30 Komitet Towarzystw (Wilda) nadzw. zebr. u p. Kasprzakowej, ul. Kilińskiego 15;
- o 19.30 Tow. Uczestn. Powst. Wlkp. (Św. Łazarz - Górczyn) w rest. ul. Marsz. Focha 81;
- o 20 Stow. Młodzieży Obywatelskiej (Śródmieście) u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8a;
- o 20 K. S. „Olimpja" w Domu Rzemieślniczym;
- o 20 Stow. Absolwentów III szkoły wydz. walne zebranie w auli ulica Różana;
- o 20 Stow. Kupców Chrześcijan w Domu Kupiectwa, Zwierzyniecka 12;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Pelagji z Leporowskich Pospieszalskiej o godz. 14 ul. Ratajczaka nr. 10. — Śp. Szczepana Madysia o godz. 14.30 Wierzbięcice 23. — Śp. Stanisławy z Kosków Maikowej o godz. 14.45 z kapl. Św. Józefa. — Śp. Wojciecha Czernieiewicza o godz. 15 Chwaliszewo 58-59. — Śp. Franciszka Radwańskiego o godz. 15 z kapl. szpit. miejskiego. — Śp. Jadwigi z Bogusławskich Weichmannowej o godz. 15 ul. Marsz. Focha 30. — Śp. Śp. Stanisławy Knychalanki o godz. 15 z kapl. cment. na Górczynie.

TEATRY.

Teatr Polski: Dziś — „Pani prezesowa".
Teatr Wielki (Opera): Dziś — „Niziny".
Teatr Nowy: Dziś — „Zbyt prawdziwe, aby było dobre".
Komedja Muzyczna: Dziś — „Najpiękniejsza z kobiet".

Jak żyje „podziemny świat“ Warszawy

W pokątnych hotelikach, domach noclegowych i spelunkach stolicy, wśród oszustów, szulerów, bookmacherów i innych mętów wielkiego miasta

W prasie warszawskiej znajdujemy zajmujący reportaż, przedstawiający przerażające a mało dotychczas znane ujemne strony życia dzisiejszego wielkiego miasta.

W żydowskiej dzielnicy Warszawy, na ul. Sierakowskiej, Franciszkańskiej, Pokornej, Nalewkach, Stawkach, Muranowskiej, Gęsiej — roi się od małych, pokątnych „hotelików“, które mieszczą się w brudnych, ponurych mieszkaniach prywatnych. Noszą one miano „met“ albo „bałaganów“. Przenocować tam może każdy po opłaceniu taksy od 50 gr. do 2 zł. Gościa nie pytają o papiery, nazwisko, zawód, — o nic. Zapłaci, prześpi noc i pójdzie.

Hoteliki są nocnem schroniskiem „kanciarzy“. Tutaj szukają legowiska operujący w dzień po kawiarniach oszuści, bookmacherzy, szulerzy, bilardziści, ludzie nieokreślonego zajęcia, czarodzieje życia z powietrza i zdobywania gotówki z niczego. W dzień, w kawiarni i na ulicy niczem nie różnią się od przeciętnego, dobrze sytuowanego, obywatela. Solidny wygląd, wytworne nawet maniery, gest, sposób bycia — to konieczny warunek powodzenia. A w nocy?....

* * *

Późnym wieczorem udajemy się do „mety“ przy ul. Sierakowskiej. Pada mokry śnieg, plucha. Jedno puknięcie i brama domu, w którym przygarnął się hotelik, otwiera się natychmiast. Poprzez wielkie, ciemne podwórze wchodzę na nieoświetlone schody. Na pierwszem piętrze otwierają się drzwi znowu bez oporu. Z korytarza na prawo znajduje się mała kuchnia, nawprost pokój, a z niego dolatuje gwar ożywionej rozmowy. Pomarszczona, jak zwiędłe jabłko, twarz gospodyni „hoteliku“ zastygła w nieufności.

— Przenocować? Niema łóżka!

— Może się coś znajdzie? — mówię i nie zważając na protesty, wchodzę do pokoju.

Charkterystyczny zaduch domów noclegowych, przytułków nędzarzy, bije w nozdrza. Przy stole siedzą, grając w karty trzej mężczyźni. Jeden wysoki, szczupły, szpakowaty, z ostrzyżoną na jeża czupryną, wygląda na starszego referenta; drugi, elegant, jak z igły — typowy gigolak, z podgolonemi ukośnie baczkami i „rozlupaną“ główką; trzeci gracz bez kołnierzyka, w zniszczonej marynarce, narzuconej na bary atlety, robi wrażenie zbira z pod hali targowej. Inni śpią w żelaznych i polowych łóżkach, których tutaj, w pokoju średniej wielkości, stoi 17! Łóżka dostawia się, widać w miarę potrzeby, a pojemność pokoju jest nieograniczona.

* * *

— Noclegowy dom, to tam, proszę, na prawo — objaśnia dozorca w podwórzu innego domu, na Franciszkańskiej.

Kilka stopni prowadzi wdół. Długi korytarz, przepierzenie. Za przepierzeniem liczne klitki. Siwowłosa gospodyni w okularach, przyjmuje nas chętnie.

— Dwa miejsca? Zaraz poszukamy.

W klitce, gdzie ofiarowuje nocleg, stoją już łóżka wzdłuż i wpoprzek. Przy stole i tutaj także siedzą i grają w karty jacyś panowie. Poznaję szczupłego brunecika z zaczesaną łysinką. To zawodowy boockmacher. W tej chwili odwraca się drugi. Szczupła, blada twarz, czarna czupryna, dobrze utrzymana broda. Tego spotkać można codzień w kawiarniach, na dancingach. Złoty młodzieniec, pseudo - literat, a naprawdę niebieski ptak. Chodzi po dworcach, na pocztę i zaczepia kobiety, pisze do nich uwodzicielskie listy kwiecistym stylem. List zaczyna się zazwyczaj od słów: „Łamiąc zasady konwenansu i zmurszałych zwyczajów towarzyskich, pozwalam sobie i t. d.“. Naciąga kobiety. Z tego żyje i bawi się. Ale nocuje w tej norze.

Gospodyni proponuje mi inne miejsca. Na korytarzu. W końcu wąskiej nory stoi już jedno łóżko, na którem ktoś chrapie.

— Tutaj śpi student. Już dwa miesiące u mnie nocuje.

Gdyby rzeczywiście dostawiono dla mnie jedno łóżko, student nie mógłby się wydostać ze swego, chyba depcąc po mnie.

W tych smrodliwych, natłoczonych spelunkach spotykamy znanego z ławy oskarżonych prokurenta, skazanego za defraudację. Teraz żyje z „kantów“ i drobnych fałszerstw. Jest aptekarz, który rozpił się, stracił majątek, rodzinę i zajmuje się pośrednictwem w handlu narkotykami. Jest cała gromada Rosjan, którzy żebrzą, chodząc po domach i biurach.

Wieczorem, przed snem i przy kartach, rozwiązują się języki. Każdy opowiada przeżycia dnia. Posyłają po wódkę, układają projekty na dzień następny. Rano, leżąc jeszcze w wyrach, rozdzielają role i układają plan nowych „strzałów“, „kantów“, podejść. Wychodzą bez grosza na miasto z nadzieją w sercu, że miasto ich nakarmi, napoi, że przeżyją jeszcze i ten dzień.

* * *

Odrapany wielki dom, kryty dachówką. Liczne małe okienka wychodzą na duży, otoczony parkanem, dziedziniec. Na podwórzu bawią się roje jasnowłosych dzieciaków. Wchodzimy do rudery, w ciemne korytarze, z których prowadzą drzwi do mnóstwa małych mieszkań. Tam tłoczy się ludek hardy, drapieżny, niebezpieczny. To jeden z „Pekinów“.

„Pekinem“ nazywa się dom, zamieszkany prawie wyłącznie przez przestępców. Drogą jakiegoś wieloletniego doboru, wyeliminowali z pośród siebie wszystkich prawie ludzi uczciwych i stworzyli własny bastjon, odrębny i wrogi dla reszty społeczeństwa. Większość stanowią nożowcy i teroryści.

Pojęcie własności jest tu interpretowane w sposób dość dowolny. Wewnątrz natomiast kradzieże nie zdarzają się zupełnie. Bywają natomiast, od czasu do czasu wewnętrzne batalje. Jeżeli bitwa wybuchnie w jednem mieszkaniu, hasło momentalnie obiega wszystkie mieszkanka, nory i zakamarki. Do apelu występują wszyscy mieszkańcy, nawet dzieci.

„Pekinów“ jest w Warszawie kilka. Oprócz opisanego, jest jeszcze t. zw. „Petra Pałac“ na Solcu, „Pod Rapciem“ na Czerniakowskiej, zamieszkany przez złodziei i paserów, likwidujący się już „Pałac Herszka“, wreszcie „Pekin“ na Żelaznej. Ten ostatni odznacza się głównie tem, że ma tysiące mieszkańców, którzy tłoczą się w małych izdebkach, jak kulisi w robotniczej dzielnicy prawdziwego Pekinu. Pozatem nie ma charakteru specjalnego osiedla przestępców. Co innego „Pekin“ z Powiśla. Tam rządzą jakieś specjalne prawa. Nie przekroczy ich progu nikt niepowołany, nikt obcy nie przeniknie ich mrocznych tajemnic.

Sukces F. Nowowiejskiego w Katowicach

W ubiegłą sobotę, 10 grudnia, odbył się w Katowicach II wielki koncert symfoniczny nowopowstałej Filharmonji Śląskiej. Do objęcia batuty zaproszono Feliksa Nowowiejskiego, który dyrygował V symfonją Beethovena i dwoma fragmentami swej baleto-opery „Tatry“. Wieczór ten był równocześnie otwarciem nowej, wspaniałej sali Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, która została oddana przez Urząd Wojewódzki na użytek Filharmonji.

Pierwszy występ Nowowiejskiego na Śląsku spotkał się z wielkim sukcesem i serdecznem przyjęciem.

W kraju i w świecie

W mieście Gijon (Hiszpanja) wybuchły w kilku miejscach petardy. Na ulicach doszło kilkakrotnie do utarczek. Policja dokonała wielu aresztowań.

Amy Johnson i jej mąż, Mollison, bawiący obecnie w Le Cap, odstąpili od zamiaru dokonania lotu do Londynu wspólnie. Każde z nich odleci na innym samolocie. Amy Johnson wystartuje do Europy w końcu grudnia.

Napad bandycki

Kępno, 13. 12. (PAT). Z Sieradza donoszą, że na szosie wiodącej do Turka napadnięty został przez dwóch zamaskowanych bandytów mieszkaniec Warty 36-letni Józef Maciejewski. Napastnicy uderzeniami łomu pozbawili ofiarę życia, a następnie zrabowali portfel, zawierający kilkanaście złotych.

Samobójstwo

Warszawa, 14. 12. (Tel. wł.) Wczoraj rano popełniła samobójstwo 22-letnia Władysława Kaczmarczykówna, studentka szkoły sztuk pięknych, zamieszkała w mieszkaniu artystki Zofji Lińskiej - Dałczyńskiej.

Przyczyną samobójstwa była choroba nerwowa. (w)

Katastrofa w kopalni

Bruksela, 13. 12. (PAT.) W kopalni Peronnes zapaliły się gazy na głębokości 750 m. pod ziemią. 6 górników zostało żywcem zasypanych.

Wewnątrz kopalni pracowało wielu górników Polaków i stąd przypuszczano, że wśród ofiar znajdują się również i nasi robotnicy. Korespondent PAT. dowiedział się, że wśród zabitych górników jest 3 Belgów i 3 Włochów.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Notowania dewiz z dnia 13 grudnia 1932

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-icznej)

Dewiza	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Poznań	6	—	100 zł	—	57,64	47,10	29,—	—	287,—	377,75	58,30	79,31
Warszawa	6	—	100 zł	—	—	47,10	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	4	173,52	100 Gd gld.	—	—	81,69	—	—	—	661,—	—	—
Berlin	4	212.34	100 R. M.	212,30	—	—	13,64	23,795	809,50	803,25	123,70	168.30
Belgja	3½	123.94	100 belg.	123.70	71,35	58,27	23,51	13,845	354,75	—	72.—	98,20
Bukareszt	7	172,—	100 l.	—	—	2,488	—	—	—	20,10	303,50	—
Budapeszt	4½	155.90	100 pengo	—	—	—	24.23	—	—	589,75	—	124.29
Holandj.	2½	358.31	100 gld hol.	—	206,84	169,23	8,09	40,18	1030,—	—	208,92	284,88
Kopenhaga	5	238.38	100 k. d.	—	—	70,93	19,36	16,975	—	—	87,90	117,60
Londyn	2	43.38	1 funt szterl.	29,—	16,78	13,69	—	3,27	83,37	109,90	16 95	23,05
Nowy York	2½	8.91.41	1 dolar	8,928	514,74	4,209	325,—	—	25,62	33,75	520,06	709,20
Paryż	2½	172.—	100 fr. franc.	34,86	20 09	16,43	83,40	3,90	—	131,65	20,30	27,68
Praga	5	180 62	100 k. cz.	26,43	15.27	12,465	109,37	—	76,—	—	15,40	20.99
Rzym	5	172.—	100 l.	—	—	21,55	63,56	15,12	13 ,90	173,95	26,59	36 25
Szwajca. ja	2	172.—	100 fr szwajc.	171,75	99,13	80,92	17,—	19,23	492,50	648,40	—	133,35
Sztokholm	4	238.88	100 k. szw.	—	—	71,88	18,28	17,90	457,—	—	92,45	123,90
Wiedeń	6	125.43	100 szyling.	—	—	51,95	27,50	—	—	474.25	—	—

Specjalny skład kawy

i cukrów na prowincji, zaprowadzony od lat 10, w najlepszem położeniu, z powodu stosunków rodzinnych **zaraz do nabycia**. Oferty do eksped. Kurjera Poznańskiego pod **zg 17 034**

Pożyczki 100000 zł

poszukuje się na kamienice w Poznaniu. Pierwszorzędne objekty, z budynkiem przemysłowym w podwórzu. Nowoczesne gmachy, zbudowane pierwszorzędnie, w centrum miasta, przy najruchliwszych, handlowych ulicach Gwarancja hipoteczna. Agenci wykluczeni. Zgłoszenia tylko wprost od kapitalistów do ekspedycji „Kurjera Poznańskiego“ pod zg 17 059.

KANCELARJA ADWOKACKA

dobrze wprowadzona, Pomorze, doskonałe położenie komunikacyjne, z powodu choroby, natychmiast do przejęcia. Zgłoszenia pod „Nr. 177“ Administracja Słowa Pomorskiego Toruń, Św. Katarzyny 4. dg 1868

Dziennie świeże

MASŁO deserowe stołowe i do pieczenia

Miód czysto pszczeli

poleca

Hurtownia masła sera i jaj tel. 32-46 J. W. Stróżyk Poznań

Składy detaliczne ul. Półwiejska 38a — ulica Wodna 15 zr 17 .79

14 DZIERŻAWY

Garaż

wynajmę Solacz. Oferty Kurjer Poznański zdr 56 614

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Bufetowa

dzielna poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdrg 55 964

Służący - szofer

żonaty z dobrem świadectwem, trzeźwy, sumienny poszukuje posady zaraz lub później zwolniony z powodu redukcji. Oferty Kurjer Pozn. zdg 56 205

Krawcowa

poszukuje posady w szwalni. — Łaskawe oferty Kurjer Pozn. zdg 56 218

Posługi

dwa razy tygodniowo lub 3 godz. dziennie poszukuje. Oferty Kurjer Pozn. zdg 55 912

Posługi

poszukuję. Oferty do Kurjera Pozn. zdg 56 274

Panienka

z lepszej rodziny szuka posady uczennicy w składzie piekarskim z utrzymaniem od 1. 1. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 56 328

Robotnik

poszukuje pracy kaucja. Oferty Kurjer Pozn. zdg 56 387

Krawcowa

szyje, haftuje wykonuje wszystko z wełny szuka pracy w domu poza dom. Łaskawe oferty uprzejme proszę Kurjer Pozn. zdg 56 388

Sklepowy

cztero letnia praktyka poszukuje posady kierownika lub sklepowego kaucja na życzenie. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 55 563

Inteligentna

panienka z dobrym szuka posady za bonę lub wyręczycielkę. Łaskawe oferty do Kurjera Poznańskiego zdg 56 514

Pończoszniarka

samodzielną poszukuje posady od zaraz lub 15 12, miejscowość obojętna. Oferty Kurjer Poznański zdg 56 480

Wychowawczyni

dobre francuskie, zajmie się dziećmi popołudniu. Oferty „Par“. Al. Marcinkowskiego 11 pod 58,203. Pg 7 548 58,203

Przedpłata na miesiąc grudzień 1932 r. za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania wieczornego „drobne“ do godz. 12 większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i nocą tylko 1476, 3524 i 4072, filja Stary Rynek 25-55. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.